Nr. 74.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 1 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 marca.

(Socyalizm jako górująca kwestya nad wszystkiemi innemi sprawami politycznemi; mowa prezesa gabinetu belgijskiego na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych; pierwsze początki wybuchającego we Francyi socyalizmu, ogólne bezrobocie w Decazeville; sprawa finansowo-budżetowa i liberalizm senatu. — Nacisk mocarstw europejskich na księcia Aleksandra bułgarskiego. — Dobra nowina z Ameryki.)

Nadeszłe dziś szczupłe wiadomości polityczne nie przedstawiają wiele interesu. Nad całą zresztą sytuacyą góruje kwestya socyalistyczna, rozgrywająca się obecnie tak krwawo w Belgii. Z tego powodu otworzyliśmy od dni kilku osobną rubrykę, w któréj i dziś podajemy różne szczegóły. Ten socyalizm był w dniu wczorajszym przedmiotem obrad w parlamencie niemieckim (Zobacz poniżéj); rozprawiano o nim i w belgijskiéj Izbie deputowanych. Prezes gabinetu zabrał pierwszy głos i nakreślił obraz przyczyn i rozwoju tego, jak mówił — przesilenia w przemyśle, a zarazem wspomniał pokrótce, co rząd zamyśla uczynić celem zaradzenia złemu. Robotnicy — tak wywodził minister Bernaert — skarżyli się z powodu niewystarczającéj płacy i żądali skrócenia czasu pracy. Dochody z eksploatacyi kopalń węgli były bardzo szczupłe; w ostatnich 8 latach przynosił włożony kapitał zaledwie 1 procent; gdyby ten procent oddano robotnikom, otrzymaliby co najwięcéj 6 centimów dziennie. Zaszłe w dniu 18 marca w Leodyum zaburzenia zaskoczyły władze niespodziewanie; w dniu 20 b. m. zarekwirowano wojsko i porządek przywrócono. Przytłumiono także niebawem rozruchy, powstałe w dniu 26 w kopalniach węgla około Charleroi. W dniu 27 stanął tam jenerał von der Smissen z 12 batalionami piechoty i 9 szwadronami jazdy. Rządowi robi się zarzut, jakoby zniżył znacznie czynny stan armii: armia liczy obecnie 44,750 ludzi. Na dniu 27 powołał rząd do szeregów dalsze 2 klasy obowiązanych do służby wojskowéj. Teraz trzeba myśleć o przyszłości. Rząd działać będzie spokojnie i szukać środków, by przyjść w pomoc robotnikom i wyszukać dla nich pracę. Nie są to robotnicy, którym przypisuje się wina za zaszłe spustoszenia. Rząd zażąda czterdzieści milionów kredytu, obecnie bada kwestyą robót przygotowanych dla budowy dróg wicynalnych; z końcem roku bieżącego rozpocznie się budowa 352 kilometrów tychże linii kolejowych. — Tak brzmi w telegraficznem streszczeniu mowa prezesa gabinetu belgijskiego. Jakkolwiek mamy zaufanie do konserwatywnych rządów p. Bernaert, pragnęlibyśmy usłyszeć z jego mowy zapowiedź środków radykalniejszych, do których zaliczamy podniesienie moralności, opartéj na religii, bo same środki materyalne, choć niezbędne w obecnéj chwili, nie zaradzą złemu, Belgia posiada dosyć już dróg żelaznych, przy pomocy rąk robotniczych pobudowała olbrzymie fabryki a jednak bieda i nędza wzrasta i anarchizm znajdujec hętny posłuch u tych milionów robotników.

Bezrobocie a z niem krwawa rewolucya socyalistyczna zagraża i Francyi. W Decazeville urządzili, jak donosi telegram, robotnicy ogólny strejk. Ministrowie spraw wewnętrznych, wojny i sprawiedliwości wysłali wczoraj do prefektów graniczących z Belgią departamentów instrukcye, w celu powstrzymania nadchodzącego ztamtąd ruchu socyalistycznego. Zarządzono już surowe środki ostrożności, mające zapobiedz zamachom na osoby i własności. W Roubaix pod Lille w Francyi północnéj porzucili robotnicy pracę, ponieważ chciano im płacę zniżyć z 6 na 5 franków. W fabryce sukna porzuciło pracę 50 robotników. Wielkie wrażenie zrobiło w Paryżu doniesienie dziennika „Intransigeant“, że w Decazeville żołnierze 77 pułku piechoty zrobili składkę na robotników oddających się bezrobociu, w kwocie 53 fr. „National“ uważa to za wyraźne bratanie się z socyalistami i robi gorzkie wyrzuty ministrowi wojny, jenerałowi Boulanger, który, gdy mu powiadano, że się żołnierze dzielą swą zupą z robotnikami w kopalniach, uważał to za czyn czysto humanitarny. „Słowa te jednak, mówi daléj „National“, stały się zachętą do dalszych kroków i podczas kiedy rząd zajmuje stanowisko zbyt neutralne, armia zaczyna brać udział w walce.“

Ta kwestya socyalistyczno-robotnicza jest tém groźniejsza dla Francyi, że i finanse jéj nie są bardzo pomyślne. Komisya budżetowa obraduje nad projektem budżetowym ministra Sadi Carnota, znanym dokładnie czytelnikom naszym. Minister skarbu wystąpił przedwczoraj w komisyi w obronie swego planu finansowego. Dowodził on konieczności natychmiastowego rozwiązania kwestyi pożyczkowéj i kładł przycisk na korzyść nieustającéj trzyprocentowéj renty. Poparł go minister Freycinet, podnosząc, że niemożliwém jest zaoszczędzenie 80 milionów, ale za to koniecznem zaciągnięcie pożyczki. — Komisya budżetowa postanowiła 18 przeciw 13 głosom, ażeby nowa pożyczka nie przekroczyła sumy 1466 milionów. — Senat francuski obraduje ciągle nad ustawą o nauce w szkołach elementarnych i wierny swym liberalnym zasadom, odrzuca poprawki konserwatywnych republikanów, jako to poprawkę p. Dide, żądającą, ażeby prawo mianowania nauczycieli nie przysługiwało prefektowi, jeno władzy szkólnéj.

Rozwiązanie kwestyi bułgarskiéj, a z nią całéj w ogóle sprawy wschodniéj, zawisło, jak pisze może słusznie „Nordd. Allg. Ztg.“ — od decyzyi księcia Aleksandra. Ajenci dyplomatyczni mocarstw w Zofii zakomunikowali w poniedziałek księciu fakt odrzucenia przez Rosyą znanego projektu gabinetu włoskiego i raz jeszcze wyłożyli mu konieczność, ażeby zgodził się na klauzulę układu, oddającą mu gubernatorstwo wschodniéj Rumelii na lat pięć. Wczoraj miał książę odbyć z ministrami konferencyą i rozstrząsnąć gruntownie obecną sytuacyą.

W końcu dzielimy się z czytelnikami dobrą nowiną, nadeszłą z południowoamerykańskiéj republiki Boliwii. Prezydent republiki, jenerał Pachero, wydał w tych dniach rozporządzenie, mające na celu ochronienie wojska od wpływów tajnych stowarzyszeń (masoneryi). Lud wyprawił owacyą prezydentowi, który, dziękując za dowody uznania, wygłosił wspaniałą mowę i kładł przycisk na wierność i przywiązanie do Kościoła i Jego Namiestnika. „Oby rozporządzenie jenerała Pachero — tak pisze „Północno-amerykański Zwiastun ranny“ — biorącego sobie za wzór szlachetnego prezydenta Ekwadoru, Gacią Moreno (zamordowanego przed laty 11), było początkiem dla południowéj Ameryki lepszych i pomyślniejszych czasów. Tylko w ścisłém zespoleniu się z zasadami chrześciaństwa, w związku z Stolicą św., znajdzie Ameryka spokój i szczęście, którego dać jéj nie mogą bezbożne sekty z swemi pięknemi frazesami. Brazylia zakosztowała gruntownie „błogosławieństwa“ tajnych sekt, i dziś zdecydowaną jest powrócić na prawdziwą drogę; Boliwia wstępuje w jéj ślady.“ — Piękne te słowa wziąć może i Europa sobie za wzór i obliczyć tę przepaść, do któréj pcha ją masonerya i bracia jéj rodzeni liberali i dalsi kuzynowie, zwolennicy socyalizmu i anarchii.

W sprawie wydalania.

Z Inowrocławia donoszą do „Thor. Ostd. Ztg.,“ że w końcu zeszłego tygodnia konferowało tamże kilku wyższych urzędników rosyjskich z landratami powiatów inowrocławskiego, szubińskiego, mogilnickiego i z komisarzem rejencyi bydgoskiéj co do traktowania i umieszczania wydalonych z Królestwa Polskiego poddanych niemieckich, resp. wydalonych z Niemiec poddanych rosyjskich. O rezultacie tych narad nic nie wiadomo.

Z Kępna donoszą, że miasto to postradało wskutek wydalań około 40 osób płacących do kasy komunalnéj do 1000 marek podatku. Sumę tę trzeba będzie na resztę mieszkańców rozłożyć — a w handlu tymczasem panuje wielki zastój.

W tych dniach opuścił Wrocław pan Ferdynand Bukowski, prezes polskiego Towarzystwa handlowego we Wrocławiu, a dysponent handlu Maurycego Sachsa. Pochodząc z Przemyśla w Galicyi, odebrał p. Bukowski już przy końcu zeszłego roku rozkaz opuszczenia granic Niemiec; poczynione jednakże zabiegi, wyjednały mu przedłużenie terminu aż do 1 kwietnia br. — Panu Bukowskiemu przepisano komorę, przez którą musiał na swe nowe stanowisko, jakie w Warszawie uzyskał, jechać.

Z Ostrzeszowa donoszą, że siodlarz p. Ignacy Jezierski, rodem z tego miasta, który przeszło rok jako czeladnik pracował w Warszawie, wezwany został do opuszczenia Warszawy i do powrotu do Prus. Za warunek dalszego pobytu w Warszawie stawiono mu opłatę roczną w wysokości 50 rubli. P. Jezierski powrócił do Ostrzeszowa, a ztamtąd pojechał za robotą do Berlina.

Antypolskie komisye Izby Panów,

które prace swe rozpoczęły przed tygodniem a obecnie daléj je kontynuują, składają się:

1. Komisya kolonizacyjna z 15 członków, pomiędzy tymi ani jednego Polaka. Przewodniczącym jest p. Kleist z Recowa, zastępcą jego książę Puttbus, sekretarzem hr. Dönhoff-Friedrichstein, zastępcą jego p. Rexin, daléj należą pp. hr. v. Frankenberg, dr. Miquel, dr. Knoblauch, bar. Tettau, Winterfeld, Bethmann Hollveg, Dechend, br. Udo Stolberg Wernigerode, br. Schlieben, dr. Friedenthal i baron Schulenburg-Beetzendorff.

2. Komisya szkólna złożona jest z 15 członków, pomiędzy tymi jeden Polak *hr. Zygmunt Skórzewski* z Czerniejewa.

Przewodniczącym książę Hohenlohe na Ujeździe, zastępcą jego baron Landsberg, sekretarzem hr. Pfeil, zastępcą baron Dürant, hr. Königsmark, baron Malzahn, Friedensburg, Reinersdorff-Paczensky, dr. Franke, Pfuel, hr. Skórzewski, br. Wendt, hr. Eulenburg, Heine i hr. Pückler.

Według „National Ztg“ rozpoczęły się przedwczoraj obrady w obu zwołanych oddziałach rady stanu, pod przewodnictwem następcy tronu, który kilkakrotnie głos zabierał, oraz w obecności ks. Bismarcka, który również w rozprawach brał udział, nad składem i pracami komisyi bezpośredniéj dla kolonizacyi W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Obrady toczyły się wczoraj daléj, a może trwają i dzisiaj.

2,900,000 marek.

Na kogo?

Na Polaków!

Najprzód 100,000,000 mr. na cele kolonizacyjne.

Następnie 200,000 mr. na szkoły uzupełniające;

teraz 2,900,000 marek na szkoły elementarne!

I to wszystko, jak nam się zdaje, *à fond perdu!* w całém znaczeniu tego wyrazu.

Na wczorajszém posiedzeniu komisyi szkólnéj, na które pan Gossler znów nie przybył, gdyż był obecnym na wieczorném posiedzeniu komisyi kościelno-politycznéj, która aż dwa miała wczoraj posiedzenia, zastępowało p. ministra wyznań aż trzech radzców ministeryalnych, z pomiędzy których pan radzca Kügler, jako „świadomy“ tutejszych stósunków, głównie rej wodził.

Pan radzca Kügler oświadczył komisyi, że pan minister oświaty zażąda w etacie dodatkowym 2,900,000 marek na cele szkólne przeciw Polakom, i to:

a) 2 miliony jako jednorazowy wydatek na budowę szkół i budynków szkólnych,

b) 900,000 mr. jako stały coroczny wydatek antypolski na rozmaite cele, a mianowicie:

1) 400,000 mr. jako subwencye i dodatki do pensyi nauczycieli elementarnych, którzy z różnych stron Prus do Księstwa sprowadzeni być mają.

Pan radzca Kügler dowodził, że panowie bakałarze z innych stron kraju nie chcą się przenosić do Księstwa i nie znajdują w kraju tym upodobania; potrzeba ich zatém przyciągać widokami różnych korzyści, pomiędzy któremi „zulagi“ 300 markowe bardzo są ponętne! Suma 400 tysięcy marek podzielona przez 300 wystarczy na 1333 nauczycieli elementarnych I klasy, którzy o 1/4 będą lepiéj uposażeni od nauczycieli mających lichy „Zungenschlag.“

2) 200,000 m. przeznaczone będą na wzmocnienie inspekcyi szkólnéj. Suma ta wystarczy na 50 nowych urzędników, którzy dozorować będą germanizacyi naszéj dzielnicy.

3) 100,000 m. przeznaczy rząd na zakładanie po miastach naszych niemieckich pensyonatów dla dziewcząt, aby i dziewczęta polskie mogły korzystać z błogich owoców obecnéj życzliwości dla naszéj dzielnicy.

4) 150,000 m. przeznacza rząd na stypendya, i to 50,000 dla uczniów szkół średnich i wyższych, a 100,000 dla akademików, którzy zobowiązani będą późniéj jako urzędnicy w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich „wygermanizować“ otrzymane dobrodziejstwo.

5) W końcu 50,000 m. obrócone będą na zakładanie czytelni i bibliotek szkólnych po wsiach i po miasteczkach. Co to za „gaudium“ dla nakładzców i księgarzy niemieckich.

Facit razem ***2,900,000 m.***

Pan radzca Kügler dowodził wymownie, że wyjątkowe stósunki w naszych polskich dzielnicach wymagają koniecznie takiéj ofiary.

Słowa pana radzcy, a więcéj zapewne jeszcze kwota 2,900,000 m. wywarły jednakże na komisyi tak silne wrażenie, iż mimo zachęcań pana hr. Limburga ze Stirum, większość postanowiła posiedzenie odroczyć, aby się nad propozycyą rządową uważniéj zastanowić.

Rozprawy w parlamencie.

Jak wiadomo, komisya zajmująca się przedłużeniem ustawy przeciw socyalistom, nie doszła do żadnego rezultatu; odrzuciła ona projekt rządowy, który chce przedłużenia ustawy z dnia 21 października 1878 na lat 5, odrzuciła téż wnioski Windthorsta, który złagodziwszy znacznie ustawę, pragnął powolnego przejścia ze stanu wyjątkowego na drogę zwyczajnego prawodawstwa. Komisya stanęła przed parlamentem z próżnemi rękoma — i dla tego centrum i tutaj ponowiło swe wnioski, a poseł Haertling zaproponował nadto, aby event. przedłużono ustawę nie na lat 5, lecz na lat dwa.

Rozprawy trwały godzin 5, zrozumieją zatém szan. czytelnicy, że niepodobna nam dzisiaj dać wyczerpującego ich streszczenia; podajemy tylko pod rubryką spraw sejmowych ogólny ich zarys.

P. Puttkamer, który przemawiał kilka razy, nie udowodnił bynajmniéj, że przedłużenie surowéj, wyjątkowéj ustawy z r. 1878 na lat pięć jest konieczne, że będzie skuteczne i pożyteczne, a strasznych wypadków belgijskich użył tylko jako jaskrawego środka do podtrzymania swych twierdzeń. Skorzystał téż p. minister z téj sposobności, aby wypowiedzieć zdanie, iż Kościół katolicki nie jest zdolny zapobiedz zgubnym działaniom i praktykom socyalistycznym. Poparł go w tém pastor Stöcker, którego nigdy nie braknie tam, gdzie w jakibądź sposób można przypiąć łatkę Kościołowi.

Bebel, który niekontent z mowy posła Cegielskiego pomawiał Polaków o rewolucyjne dążności, mówił tym razem słabiéj, niż zwykle; snać i jemu wypadki belgijskie usuwały grunt pod nogami.

Poseł Windthorst odpowiedział panu Puttkamerowi na jego wywody co do Kościoła katolickiego i jego wpływów na sprawy społeczne, skreśliwszy w kilku dosadnich rysach zgubny kierunek polityki wolnomularskich i antykatolickich gabinetów belgijskich w ostatnich lat dziesiątkach. Słuszną téż przywódzca centrum zrobił uwagę, że to, co się dzieje w Belgii, nie jest dziełem socyalistów, lecz anarchistów i radykałów, którzy o Kościele katolickim nic wiedzieć nie chcą.

Poseł Cegielski zdał deklaracyą w imieniu Koła polskiego, że Polacy choć nic wspólnego z socyalistami nie mają, głosowac będą przeciw ustawie, dla tego, że są stanowczymi przeciwnikami ustaw wyjątkowych. Bardzo słusznie powiedział szanowny poseł poznański, że na uleczenie raka, toczącego stosunki społeczne w Niemczech, potrzeba innych środków, aniżeli ustawy wyjątkowe, potrzeba obrony i ochrony robotników, troski o ich moralność i o ich dobrobyt, że potrzeba przestrzegania i szanowania dni świętych. Prawdziwość tych wywodów posła naszego stwierdził następnie pośrednio Bebel, kiedy wykazywał, że właśnie zaniedbanie klasy roboczéj, gwałcenie świąt itp. były jedną z głównych przyczyn rewolucyjnych ruchów, na które dziś w Belgii patrzymy.

Pan Puttkamer nie mógł pominąć téj sposobności, aby Polaków nie postawić na równi z socyalistami, jeśli nie co do ogólnych dążności, to przynajmniéj co do nienawiści względem państwa.

Nie odpowiedziano mu na to, boć zarzut taki na odpowiedź nie zasługuje; myśmy państwu żadnéj krzywdy nie wyrządzili, nie mieliśmy téż powodu go nienawidzić. Czy państwo nas tak szczególnie miłuje, że mogłoby mieć [illegible] wód skarżenia się na naszę nienawiść, tego ostatnie wyjątkowe ustawy wcale nie dowodzą.

Dzisiejsze rozprawy skończą się zapewne przedłużeniem ustawy z dnia 21 października 1878 na dalsze dwa lata, aż do 1 września 1888.

Mowa posła Stefana Cegielskiego,

powiedziana podczas obrad nad ustawą antisocyalistyczną dnia 30 marca 1886.

M. P. Jak wam może wiadomo, nie jestem przyjacielem długich mów, a i dzisiaj pozostanę wiernym temu zwyczajowi. Oświadczam w imieniu mych ziomków, że głosować będziemy przeciw każdemu przedłużeniu prawomocności ustawy z dnia 21 października 1878, wymierzonéj przeciwko dążnościom socyalnéj demokracyi. Aczkolwiek w obec partyi socyalno-demokratycznéj w parlamencie, która się zawsze żywo zajmowała sprawami, dotyczącemi nas Polaków — mianowicie w obec posła Liebknechta czujemy się zobowiązanymi do wielkiéj wdzięczności — to jednakże, jak się spodziewam, nie będzie nas nikt w téj Wysokiéj Izbie podejrzywał, jakobyśmy sympatyzowali z dążnościami socyalistów. ***Zasady ich uważamy za zgubne,*** tak samo, jak ci panowie, którzy za przedłużeniem ustawy głosować będą. ***Potępiamy doktryny socyalno-demokratyczne, ponieważ zmierzają do przewrotu istniejącego porządku, do wzgardy objawionéj religii, ponieważ dążą do zatracenia pojęcia narodowości,*** którą my Polacy uważamy za ***nietykalną świętość*** — i ponieważ łatwowierny lud łudzą obietnicami, których nigdy, nawet z pomocą rewolucyi, dotrzymaćby nie mogli.

Mianowicie zaś głęboko zakorzenionemu uczuciu narodowości zawdzięczają Polacy tę korzyść, iż zasady socyalnéj demokracyi nie zdołały się u nas rozszerzyć; sporadyczne bowiem wypadki, jakie widzieliśmy w Galicyi, w Królestwie Polskiém, a przejściowo także i w Poznaniu, nie zasługują wcale na poważny rozbiór. Były to wyjątki, poszczególne zachcianki, których w ogólnym ruchu nstrzedz się nie można, — nie miały one jednakże dość siły, aby tchnieniem swojém przeniknąć i zepsuć zdrowego ducha narodu.

Przyznaję, iż mowy, które tutaj zwykle słyszymy z ust naszych socyalno-demokratycznych kolegów, są przeciętnie bardzo umiarkowane, że wnioski ich niejednokrotnie nawet i przyjąć można, i przyznają, że często poruszyli tutaj nawet bardzo pożyteczne sprawy; ale mimo to nie pozwolę się bynajmniéj tém otumanić, ponieważ wiem o tém dobrze, a zresztą powiedział nam to w roku zeszłym poseł Bebel, że wszystkie dotychczasowe kroki tych Panów w parlamencie tworzą tylko etapy na drodze, po któréj postępują.

Te etapy były dotychczas może bardzo piękne, ale dalsze stacye nie mają dla mnie tak wiele powabu.

Mimo to wszystko, co powiedziałem, głosować będziemy przeciwko przedłużeniu téj ustawy, ponieważ mamy to przekonanie, iż szkodliwy kierunek, zmierzający do rzeczy niepodobnych do wykonania, musi zwalczać sam siebie, że klasy robocze muszą zrozumieć, iż obietnice socyalistów są tylko ułudą, a cele ich tylko pięknemi obrazami carodziejskiéj latarni. Chcieć socyalizm powstrzymać z pomocą praw wyjątkowych i w ten sposób go zniszczyć, byłoby to samo, co wyświadczyć mu znaczne usługi. Przez takie ustawy zwraca się tylko uwagę ludu na mowy socyalistów, a na głowy przywódzców tego ruchu składacie tylko koronę męczeńską. Najzwyczajniejsi ludzie otrzymują przez to patent na bohaterów, a ich mowy rozchwytywane bywają po kraju, gdyż owoc zakazany najlepiéj smakuje!

Przedłużenie ustawy socyalistycznéj byłoby może zdolne powstrzymać niebezpieczeństwo, ale nie zdoła go nigdy usunąć, — a niepodobna mi przecież przypuścić, iżby teraźniejszy rząd miał sobie powiedzieć, jak niegdyś Calonne: mój następca wycofa się z tego niebezpieczeństwa, jak będzie mógł, albo jak Ludwik XV: „aprè nous le déluge.“

Rząd obecny ma — zdaniem mojém — dość siły i nie potrzebuje uciekać się do ustaw wyjątkowych.

kulturnéj, ale *zupełnie*, nie z restrykcyami i zastrzeżeniami w niektórych dyecezyach, niechaj głosi zobopólną miłość i uznanie jednéj narodowości względem drugiéj, niechaj wejdzie na seryo na drogę polepszenia prawodawstwa w dziedzinie ochrony robotników, niechaj przedewszystkiém *usunie pracę w niedzielę i święta*, niechaj się stara w ogóle więcéj o moralne dobro robotników, a przez to odwróci ludność roboczą od doktryn demokracyi socyalnéj, zasady zaś socyalistyczne prędko znikną bez pomocy niewdzięcznéj i niepraktycznéj machiny ustaw wyjątkowych.

Mości Panowie! My Polacy, przeciw którym również przygotowane są ustawy wyjątkowe, nie możemy zaiste sympatyzować z tą wyjątkową ustawą.

Obywatele jednego cesarstwa, jednego państwa muszą mieć równe prawa, ponieważ dźwigają równe ciężary. Jeśli ci obywatele dopuszczają się bezprawia, to niechaj przeciw nim wystąpią organa władz państwowych.

Byliśmy, jesteśmy i będziemy przeciwnikami wszystkich ustaw wyjątkowych, i dzisiaj także mimo wstrętu do usiłowań socyalnéj demokracyi zasadniczo głosować będziemy przeciwko przedłużeniu ustawy z dnia 21 października 1878, lub téż, co się samo przez się rozumie, eventualiter za każdém złagodzeniem téj ustawy.

Na wzmiankę posła Bebla, jakoby i Polacy byli rewolucyonistami, odpowiedział p. ***Cegielski:***

Na uwagę posła Bebla, jakobym i ja należał do partyi rewolucyjnéj, odpowiem pokrótce, że z pewnością sam o tém jest przekonany, iż nie jesteśmy zwolennikami rewolucyjnych idei, i że w ostatnich czasach podsuwano nam tylko te ideje z taktycznych względów, bez dania z naszéj strony jakiéjkolwiek przyczyny.

Z tego powodu zarzut ten stanowczo odpieram.

Rewolucya socyalistyczna w Belgii.

Sprawozdawca „National Ztg.," wysłany na miejsce rozruchów socyalistycznych, kreśli w następującéj korespondencyi z Leodyum obraz tychże ruchów, podając zarazem główne przyczyny, jakie go wywołały:

Miałem szczęście jechać z Verviers do Leodyum razem z pewnym belgijskim właścicielem fabryki, który poznajomił mnie z niektóremi interesującemi szczegółami ruchu i dał mi wyjaśnienia co do jego charakteru. Robotnicy strejkujący — jak mi mówił — są Wallonami; w Charlerois i Seraing osiadło pomiędzy nimi wielu Niemców, którzy natychmiast objęli nad nimi przywództwo polityczne. Wallonowie są silnym gatunkiem ludzi, bardzo żywego temperamentu, a wszyscy urodzonymi politykami, mającymi zawsze na ustach wielkie słowa, któremi rzucają na wszystkie strony. O ile jednak wallońscy robotnicy są zapalni, o tyle można ich łatwo ułagodzić. Już od dawna wrzało pomiędzy masami robotników a różne momenty podniecały ten ferment, przybierający z dnia na dzień coraz nieprzyjaźniejszy charakter antimonarchiczny. Anarchizm wzmógł się na siłach mianowicie w kotlinie kopalń około Charleroi; istnieje tam wielka liczba anarchicznych i socyalno-demokratycznych stowarzyszeń. Przybywszy do Seraing, zrobiłem tam znajomość z pewną grupą robotników, którzy przy piwie rozgrzawszy się, opowiadali mi o ruchu socyalistycznym w Belgii i Holandyi, co następuje: Najgłówniejsze pismo socyalistyczne w Belgii nosi tytuł „Le peuple" (zamknięte dziś przez rząd. Przyp. Red. „Kuryera"). Wychodzi ono codziennie i rozchodzi się w 12 tysiącach egzemplarzy; dziennik „Reforma" założony został późniéj i więcéj jest umiarkowany od „Le peuple." Organem zaś anarchistów jest pismo „Ni dieu, ni maitre," rozszerzany w blisko 14 tysiącach egzemplarzach; główną siedzibą ruchu dziennikarskiego jest Verviers. Ludność tkacka ma tam swego przywódzcę w osobie wydalonego z Berlina w roku 1878 Webera. Socyalistyczne tendencye reprezentuje także dziennik „Obstant," wychodzący w Brukseli w flamandzkim języku. Flamandzkie pismo socyalistyczne, wychodzące w Gent pod tytułem „Prawo dla wszystkich," upadło i połączyło się z „Le peuple."

W strejkach nie występują wybitnie właściwi przywódzcy; o rolę tę naczelną nie ubiegał się także aresztowany w tych dniach Wagner; pojawił się on nagle na scenie. Wagner mówi po niemiecku i francusku, z profesyi jest wyplataczem krzeseł, urodził się w Luksemburgu, służył późniéj w wojsku belgijskim i doprowadził do stopnia sierżanta. Pisma te socyalistyczne i anarchiczne, rozniecily potężnie ruch pomiędzy robotnikami, do strejków i rewolucyi nie byłoby jednak przyszło, gdyby inne głębsze nie były go wywołały przyczyny. Robotnicy wypisali na swoich chorągwiach zyskanie ogólnego prawa wyborczego. W dniu 13 czerwca ma w Brukseli odbyć się ogólna manifestacya wszystkich robotników dla zdobycia prawa wyborczego. Obrano 13 czerwca, dzień Zielonych Świątek dla tego, ponieważ w dniu tym przyszło, jak mówią, na ludzkość oświecenie. „Chcemy teraz, tak mówił do korespondenta „National Ztg" jeden z robotników strejkujących — pokazać, że i my jesteśmy oświeceni i wiemy, że policzone są dni milionerów." Celem robienia dla téj idei propagandy, odbyła się w Brukseli wielka liczba mityngów, na których naturalnie nie brakło mów podburzających. W niezliczonych egzemplarzach rozrzucono podburzający pamflet p. t.: „Le catéchisme du peuple par un de ses amis."

Grunt był więc przygotowany; ostateczną pobudku strejków było obniżenie się płacy, wywołane ogólnemi a niepomyślnemi konjunkturami handlowemi i przemysłowemi. W Leodyum jest zatrudnionych około 16 tysięcy robotników, po największéj części w fabrykach broni; robota jest w ten sposób podzielona, że robotnicy kupują sobie sami materyał surowy, lub dostają go od fabrykantów i robią następnie w domu poszczególne części broni. Jeżeli wykaże się błąd w zrobionéj sztuce, wtedy nie odbiera jéj fabrykant. Robotnicy ci mają ztąd około 1000 do 1200 franków rocznie dochodu. Gorsze dochody mają robotnicy w kopalniach węgla około Leodyum, Délleur, Seraing i Jemeppe. Płaca tych robotników wynosi rocznie około 780 franków. Kopalnie te zatrudniają około 16,000 robotników.

W ostatnim czasie obniżono tu znacznie płacę, co wywołało wielkie rozdrażnienie. Pomiędzy robotnikami zawiązał się pierwszy strejk, ztąd przeniósł się do Charleroi — gdzie dokonano wielkich spustoszeń. Samo Charleroi nie jest miastem fabrycznem, za to, jak tylko okiem sięgniesz, widzisz w szerokim łuku około miasta same kominy hut szklanych. Robotnicy, którzy huty te spalili, mieli stósunkowo nie zły zarobek; powodem strejku było zaprowadzenie nowych maszyn, które robotnicy uważali za zbyteczne i odbierające im zarobek. Robotników w kopalniach węgla około Charleroi jest około 13,000; najwyższa płaca dochodzi dziennie do $3^1/_2$ franka, najniższa $1^1/_2$ do 2 franków. Tutaj właśnie postanowiono obniżyć płacę, częściowo dawniéj to już zrobiono. Praca dzienna trwa tu 11 do 12 godzin; niektórzy robotnicy pracują nawet 13 godzin dziennie. Właściciele wypłacają robotnikom gotówką; używane niekiedy w Niemczech płacenie kwitkami nie istnieje w Belgii. Robotnicy nie żądali obniżenia godzin pracy, skarżyli się tylko na to, że w fabrykach szkła używani bywają bardzo młodzi robotnicy Domagali się głównie podwyższenia płacy, gdyż robotnicy umierają w tych hutach zwykle już w 40 r. życia. Strejk rozpoczął się nasamprzód w Seraing; niektórzy robotnicy chcieli pójść na mityng do Leodyum w dniu 15 b. m.; tego im zabroniono; porzucili więc pracę; za ich przykładem poszli i inni, a liczba strejkujących rosła odtąd z dnia na dzień.

Korespondent bada, jak widzimy, przyczyny ruchu okiem zewnętrznem, a nie zdolen zajrzeć głębiéj; obserwator chrześciański jest jedynie mocen dotrzeć do samego korzenia złego i on to słusznie powiada, że robotnicy belgijscy, wyzuci w szkołach liberalnych z wiary, nie znajdują pociechy w religii — i stawają się dziś gromadą rozjuszonych zwierząt, które, idąc ślepo za niesumiennymi demagogami, roznoszą po kraju mord i pożogę. Do jakiego rozbestwienia doszli strejkujący w mieście Jumet, daje nam tego drastyczną próbkę naoczny świadek a korespondent katolickiego „Echa Akwizgrańskiego." Tłum strejkujących wyruszył z kopalni Fleurus (w prowincyi Hagenau), a posuwając się do Jumet, niszczył i burzył wszystko po drodze.

Pierwszą hutą, w któréj zgraja rozpoczęła barbarzyńskie dzieło w Jumet, był zakład Verrenes nationales. Aby jéj nie drażnić, zostawiono tu bramy i drzwi otwarte. To wszakże nic już nie pomogło; albowiem pijana tłuszcza wśród krzyków i nieludzkich głosów wpadła jakoby w paroksyzm. Urzędnicy towarzystwa postąpiwszy naprzód, usiłowali uspokoić szaleńców. Perswazye ich nie tylko nie odniosły pożądanego skutku, ale jeszcze ten miały rezultat, że ich sponiewierano. Tłuszcza dzika, nieczuła już na głosy ludzkie, o niczém już nie marzyła, jak o zniszczeniu! Więc téż prośby urzędników na nią nie wpłynęły i wywołały tylko groźby morderstwa i gwałtu. Jeden z urzędników, człowiek młody i powszechnie szanowany, otrzymał silne uderzenie drągiem żelaznym w głowę; raz byłby niewątpliwie śmiertelnym, gdyby go nie był osłabił kapelusz. Rozpoczęło się zniszczenie i wszystkie przedmioty roztrzaskano, piece rozwalono, magazyny i wielkie składy szkła zburzono ze szczętem. Biuro i mieszkanie jeneralnego dyrektora stało się sceną łupu i rabunku. Strata, jaką tu zgraja sprawiła, wynosi milion franków. W ten sam sposób załatwiono się z innemi hutami.

To wszakże jeszcze nie najstraszniejsze! Była już godzina czwarta, gdy naraz rozległ się okrzyk: „Idźże na Baudoux!" Baudoux jest największym fabrykantem szkła w Belgii; posiada dwa wielkie piece, które wyrabiały tyle, co 20 pieców zwyczajnych. Cały jego zakład wygląda jak miasteczko, potrzeba godziny, aby go raz obejść w koło. Dom jego mieszkalny, okazały zamek, stoi obok wielkiéj huty. Powoli, śpiewając bezustannie marsyliankę, tłum posuwał się naprzód. Pan Baudoux wraz z rodziną zaledwo zdążył ujść z życiem; szczęście dlań, że jeszcze miał dosyć czasu, gdyż on właśnie był najgłówniejszym przedmiotem nienawiści. Rozpoczął się akt zniszczenia, akt tak okropny, że go opisać niepodobna! Patrząc teraz na to spustoszenie pojąć trudno, jak można było w tak krótkim czasie takiego dzieła dokonać. Wszystko rozbite: owe piece okazałe, magazyny, składy, biura itd. Na zakończenie cały zakład podpalono. Zgraja wpadła w ściekłość, która ją pozbawiła zupełnie władz umysłowych; nie byli to już ludzie, lecz furye, w chwili, gdy się rzucali na zamek. Wszystko spustoszono; bogate meble, kobierce, wszystko wyrzucano oknem na dziedziniec i podpalano. Ci, którzy byli zatrudnieni w zakładzie, ratowali się ucieczką. Gdy już meble i sprzęty domowe w jeden stos pozrzucano, wytoczono pojazdy z wozowni i wyprowadzono konie ze stajni pana Baudoux, powiązano je łańcuchami i wszystko razem podpalono. Straszny to był widok, jak biedne zwierzęta w konwulsyjnych ruchach usiłowały ujść strasznym męczarniom, ale daremnie!

Obraz ten straszny uzupełniony dzikiéj tłuszczy twarzami, które ubarwił ogień krwawym swoim blaskiem, dreszczem przejmował widza. Teraz wyniesiono wino z piwnicy i rozdzielono pomiędzy siebie; było podobno 3000 butelek. Tymczasem zamek już stanął w płomieniach. Widok był straszny! na pierwszém piętrze szaleńcy tańcząc i skacząc, śpiewali Carmagniole, a pod nimi srożyło się morze płomieni, okalające zamek z wszystkich stron: Nie było dla nich ratunku! spalili się w płomieniach, które sami rozniecili. Liczba ich nie jest stwierdzoną, ale w każdym razie poważną. Straż pożarna przybyła na ratunek, ale przez zgraję odpartą została. Od godziny 5 pożar szaleje; obecnie już godzina 10 wieczorem, a na cztery godziny przestrzeni w około widać płomień bijący w niebo i krwawym jego refleksem oświetlone okolice napiętnowała groza i zniszczenie.

A cóż wojsko w tym czasie robiło? — zapytacie się może. Nic ono uczynić nie mogło, bo przez większą część czasu nie było obecném. Dwa pułki rozdzielono po okolicy, ale nie mogły przybyć na pomoc do Jumet, ponieważ tam, dokąd je wykomenderowano, i tak już wszystkie siły musiały wytężyć, aby poszczególne miejscowości od klęski uchronić. Około godziny 5 przybyły cwałem dwa szwadrony ułanów, ale nic zdziałać nie mogły; — cóż znaczyło 31 zbrojnych w obec rozszalałéj zgrai, która tymczasem wzrosła do sześciu tysięcy? Szwadron cofnąć się musiał z 4 rannymi, a towarzyszyły mu w odwrocie pociski i strzały rewolwerewe. — Jutro przybyć ma 1 pułk piechoty z Antwerpii. Policya i żandarmerya okazała się bezsilną, gwardya zaś obywatelska przystąpiła do akcyi tylko w dzielnicy Charleroi. — Dzień dzisiejszy kosztował podług przeciętnego obliczenia urzędników w saméj dzielnicy Charleroi: Baudouxa 3,000,000 franków, „Verreries nationales" 1 milion franków, Dorlodota 600,000 franków, inne instytucye 5 milionów franków, razem około 7,600,000 franków. Spustoszenia dokonało 6000 ludzi w przeciągu 12 godzin.

Wyjmujemy jeszcze kilka szczegów z korespondencyi dzisiejszych gazet. Liczba strejkujących robotników dochodzi do 50 tysięcy. Przywództwo wydarli anarchiści socyalistom. Ociągających się w przystąpieniu do bezrobocia robotników popędzają ich żony, które jakoby furye roznoszą naokół hasło do pożogi i mordu. W walce biorą udział wyrostki, liczące zaledwie lat 18. Podczas transportu trupów i rannych, wołają kobiety: zemsta, śmierć tyranom! Kiedy odważniejsi perswadują strejkującym, że postępowaniem swém gotują sami sobie nieszczęście, otrzymują odpowiedź: „Nie pytamy się wcale o to, zmusimy wtedy bogatych do utrzymywania nas." Większa część aresztowanych znajduje się w stanie pijanym. Dzisiejsze telegramy biura Wolffa brzmią:

Tournai, 30 marca. Pewna liczba strejkujących wtargnęła do miasta i żądała od właścicieli kamieniołomów podwyższenia płacy i piśmiennego na to zobowiązania. Z Antoing donoszą, że liczne gromady strejkujących przebiegają sąsiednie wsie i wzywają robotników do zaprzestania pracy. Strejkujący z łomów kamiennych maszerują do Crevecoeur, oświadczając, że pałają zemstą tylko przeciw tym przemysłowcom, którzy obniżyli im pracę. Nastały silne deszcze.

Mons, 29 marca. Około 300 strejkujących uderzyło na kopalnią węgla w Mariemont; wojsko dało ognia i częścią zabiło, częścią raniło 14 osób.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 30 marca.

Posiedzenie 77. Początek o $12^1/_4$. Przedmiotem rozpraw jest drugie czytanie ustawy przeciw socyalistom, stawione do niéj poprawki dr. Windthorsta i ewentualny wniosek dr. bar. Hertlinga, aby w razie odrzucenia ich przedłużono ustawę na lat dwa, t. j. do 30 czerwca 1888.

Minister Puttkamer. „W imieniu rządów związkowych winienem wypowiedzieć żal, że się nie podobało cofnąć p. dr. Windthorstowi swego wniosku, lubo łatwo mu było odgadnąć, że nie może liczyć na powodzenie. Wszakże wnioskodawca sam przyznał, że ustawa wywarła pewien skutek pedagogiczny na socyalną demokracyą. Skutek ten można tylko osięgnąć przez ścisłe, ale sprawiedliwe zastósowanie przepisów ustawy. Postawa rządów związkowych uległa w komisyi nieprzychylnéj krytyce; ale jeżeli mamy ponosić odpowiedzialność za ustawę, nie stępiajcie oręża, jaki dzierżymy w ręku. Czyżbyście panowie chcieli brać na siebie odpowiedzialność w razie odrzucenia prawa? W takim razie ugięlibyście się pod jéj brzemieniem. Niepodobna dzisiaj wszczynać dyskusyi bez zwrócenia oczu na to, co się dzieje u naszych sąsiadów w Belgii. (Aha! na ławach socyalistów.) Wykroczyłbym przeciw swemu sumieniu, gdybym o tém zamilczał. Rząd belgijski walczy obecnie za utrzymaniem porządku w Europie. (Śmiech na ławach socyalistów.)

Spodziewajmy się, że mu się uda zmiażdżyć głowę hydrze. Stan rzeczy w Belgii jest następstwem tamtejszych praw. Wszyscy, nie wyłączając anarchistów, używają tam nieograniczonéj swobody stowarzyszenia, zgromadzeń i prasy. Wybuch wojny domowéj spowodowały tam prawa poręczone konstytucyą. Wolno w Belgii dziennikom socyalno-demokratycznym podżegać najdziksze namiętności; stwierdzono, że buntownicy oprócz rewolwerów mieli katechizm wzywający do zrzucenia kajdan niewoli. Gdyby tam istniała ustawa przeciw socyalistom, nie byłoby nigdy przyszło do tych scen ohydnych. Czy w obec tych wypadków chcecie zatkać jedyny wentyl, jaki posiadamy? Nasz system zaleca się większą ludzkością i roztropnością. Czémże są nasze zakazy i wydalania w obec dzikich wybryków w Belgii, w obec dymiących zgliszcz fabryk, zamków i klasztorów, w obec nędzy tych, którzy bezsumiennym agitatorom chętne podali ucho? Iluż to poniesie ofiarę na życiu, wolności i zdrowiu? Czy myślicie, że swobodna dyskusya odwiedzie socyalistów od zgubnéj nauki? Nie myślę zaprzeczać Kościołowi zbawiennego wpływu na moral-

---

(231)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 73.)

Lecz któż opisze radość i rozrzewnienie księżnej Gryzeldy na widok pana Skrzetuskiego i pana Wołodyjowskiego, dawnych najdzielniejszych wielkiego męża pułkowników. Padli jéj do nóg obaj, rzewne łzy na widok ukochanéj pani wylewając, a i ona nie mogła płaczu pohamować. — Ileż bo wspomnień łączyło się z nimi z owych dawnych czasów łubniańskich, gdy mąż jéj, sława i ukochanie narodu, pełen sił życia, władał potężnie dziką krainą, jak Jowisz jedném zmarszczeniem brwi wzniecając postrach wśród barbarzyństwa. Takie to niedawne czasy, a gdzie one? Dziś władyka w grobie, krainę barbarzyńcy posiedli, a ona, wdowa, siedzi oto na popiołach szczęścia, wielkości, smutkiem jeno żyjąc i modlitwą.

Wszelako w owych wspomnieniach tak słodycz z goryczą się pomięszała, że myśli tych trojga rade leciały w przeszłość. Więc rozmawiali o dawném życiu, o miejscach, których nie miały już ujrzeć ich oczy, o dawnych wojnach, wreszcie o dzisiejszych czasach klęski i gniewu Bożego.

— Gdyby nasz książę żył — mówił Skrzetuski — inneby były Rzeczypospolitéj koleje. Kozactwo byłoby starte, Zadnieprze przy Rzeczypospolitéj, a Szwed teraz znalazłby swego pogromiciela. Bóg zarządził, jak chciał, aby za grzechy nas karać.

— Oby Bóg w panu Czarnieckim obrońcę wskrzesił! — rzekła księżna Gryzelda.

— Tak i będzie! — zawołał pan Wołodyjowski. — Jako nasz książę innych panów głową przenosił, tak i on wcale do innych wodzów nie podobny. Znam ja przecie obu panów hetmanów koronnych i pana Sapiehę litewskiego. Wielcy to żołnierze, ale przecie jest coś w panu Czarnieckim ekstraordynaryjnego, rzekłbyś: orzeł, nie człowiek. Niby łaskaw, a wszyscy go się boję, ba! nawet pan Zagłoba często o krotochwilach swych przy nim zapomina. A jak wojsko prowadzi! jak szykuje — imaginacyą przechodzi! Nie może inaczéj być, tylko wielki wojownik powstaje w Rzeczypospolitéj.

— Mąż mój, który go pułkownikiem znał, jeszcze wówczas wielkość mu przepowiadał — rzekła księżna.

— Mówiono nawet, że żony na naszym dworze miał szukać — wtrącił pan Wołodyjowski.

— Nie pamiętam, aby o tém była mowa — odparła księżna.

Jakoż nie mogła pamiętać, bo nigdy nic podobnego nie było, ale pan Wołodyjowski chytrze na razie to wymyślił, chcąc zwrócić rozmowę na fraucymer księżnéj i o pannie Anusi Borzobohatéj czegoś się dowiedzieć, albowiem wprost pytać osądził za rzecz nieprzyzwoitą i zbyt względem majestatu księżnéj poufałą. Lecz wybieg się nie udał. Księżna wróciła znów myślą do męża i wojen kozackich, zaczém i mały rycerz pomyślał: „Nie ma Anusi, może od Bóg wie wielu lat!" I więcéj o nią nie pytał.

Mógł pytać oficerów, ale i jego umysł i wszystkie zajęte były czém innem. Codzień podjazdy dawały znać, że Szwedzi coraz to bliżéj, gotowano się więc do obrony. Skrzetuski i Wołodyjowski dostali funkcye na murach, jako oficerowie i Szwedów i wojny z nimi świadomi. Pan Zagłoba ducha dodawał i opowiadał o nieprzyjacielu tym, którzy go dotychczas nie znali, a było takich między zamojskimi żołnierzami dosyć, gdyż Szwedzi nie zapuszczali się dotychczas pod Zamość.

Zagłoba w lot pana starostę kałuskiego przeznał, a ten niezmiernie go polubił i we wszystkiém się do niego zwracał, zwłaszcza, że i od księżnéj Gryzeldy słyszał, jako w swoim czasie sam książę Jeremi pana Zagłobę wenerował i „vir incomparabilis" nazywał. Codzień tedy przy stole wszyscy słuchali, a pan Zagłoba prawił o dawniejszych i nowszych czasach, o wojnach z kozaki, o zdradzie Radziwiłła, o tém, jako pana Sapiehę na ludzi wyprowadził.

— Radziłem mu — mówił — iżby siemię konopne w kieszeni nosił i potrochu spożywał. To tak ci się do tego przyzwyczaił, że teraz co raz to ziarno wyjmie, wrzuci do gęby, rozgryzie, miazgę zje, a łuskwinę wyplunie. W nocy, jak się obudzi, także to czyni. Od téj pory tak mu się dowcip zaostrzył, że i najbliżsi go nie poznają.

— Jakże to? — pytał starosta kałuski.

— Bo w konopiach oleum się znajduje, przez co i głowie jedzącemu go przybywa.

— Bodaj-że waszą mość! — rzekł jeden z pułkowników. — Toż w brzuchu oleju przybywa, nie w głowie.

— Est modus in rebus! — rzecze na to Zagłoba — trzeba co najwięcéj wina pić: oleum, jako lżejsze, zawsze będzie na wierzchu, wino zaś, które i bez tego idzie do głowy, poniesie ze sobą każdą cnotliwą substancyą. Ten sekret mam od Łupuła, hospodara, po którym, jak waściom wiadomo, chcieli mnie Wołosi na hospodarstwo posadzić, ale sułtan, który woli, by hospodarowie nie mieli potomstwa, postawił mi kondycyją, na którą zgodzić się nie mogłem.

— Musiałeś waść siła konopnego siemienia i sam zażywać — rzekł na to pan Sobiepan.

— Ja nie potrzebowałem, ale waszéj Dostojności z całego serca radzę — odparł pan Zagłoba.

Słysząc te śmiałe słowa, zlękli się niektórzy, żeby ich pan starosta kałuski do serca nie wziął, lecz on, czy nie zmiarkował, czy nie chciał zmiarkować, dość, że uśmiechnął się tylko i spytał:

— A słonecznikowe ziarna nie mogą konopnych zastąpić?

— Mogą — odrzekł Zagłoba — jeno ponieważ oléj ze słoneczników jest cięższy, przeto trzeba wino mocniejsze pić od tego, które teraz oto pijemy.

Pan starosta zrozumiał, o co chodzi, rozochocił się i zaraz kazał co najlepszych win przynieść. Zaczém uradowali się w sercach wszyscy i ochota stała się powszechną. Pito i wiwatowano na zdrowie królewskie, gospodarskie i pana Czarnieckiego. Pan Zagłoba wpadł w humor przedni, nikogo do głosu nie dopuścił. Opowiadał więc o gołębskiéj potrzebie bardzo szeroko, w któréj istotnie dobrze stawał, bo zresztą, służąc w chorągwi laudańskiéj, nie mógł inaczéj uczynić. Ale, że od jeńców szwedzkich, wziętych z pułków Dubois, wiedziano o śmierci grafa Waldemara, więc oczywiście wziął pan Zagłoba na się za tę śmierć odpowiedzialność.

— Całkiém inaczéjby ta bitwa poszła — mówił — żeby nie to, żem właśnie poprzedzającego dnia do Baranowa, do tamtejszego kanonika odjechał, i Czarniecki, nie wiedząc, gdzie jestem, poradzić się mnie nie mógł. Może też i Szwedzi o owym kanoniku zasłyszeli, bo u niego miody przednie i niebawem pod Gołąb podeszli. Gdym wrócił, było już zapóźno, król nastąpił i zaraz trzeba było uderzać. Poszliśmy jako w dym, ale cóż, kiedy pospolitacy wolą w ten sposób kontempt nieprzyjacielowi okazywać, że się tyłem do niego odwracają. Nie wiem, jako sobie teraz Czarniecki da rady bezemnie.

— Da sobie rady! nie obawiaj się waćpan — rzekł pan Wołodyjowski.

— I wiem dla czego. Bo król szwedki woli za muną pod Zamość walić, niż jego po Powiślu szukać. Nie neguję ja Czarnieckiemu, że dobry żołnierz, ale kiedy pocznie brodę kręcić, a swym zbiczym wzrokiem patrzyć, tedy towarzyszowi z pod najgórniejszéj chorągwi wydaje się, że jest dragonem... Nic on na godność nie uważa, czego i samiście byli świadkami, gdy pana Żyrskiego, człeka znacznego, kazał po majdanie końmi włóczyć, za to tylko, że z podjazdem nie dotarł tam, gdzie miał rozkaz, Ze szlachtą, mości panowie, trzeba po ojcowsku, nie po dragońsku. Powiesz mu: panie bracie, a bądź łaskaw, a idź, rozczulisz go; na ojczyznę i sławę wspomniawszy, to ci daléj pójdzie, niż dragon, który dla lafy służy.

— Szlachcic szlachcicem, a wojna wojną — ozwał się starosta.

— Bardzo to misternie wasza dostojność wywiodła — odparł Zagłoba.

— A tak i pan Czarniecki koncept Carolusowi w końcu powaryjuje! — zauważył Wołodyjowski. — Byłem téż na niejednéj wojnie i mówić o tém mogę.

— Pierwéj my mu powaryjujemy pod Zamościem — odparł pan Kałuski, wydymając usta, sapiąc z okrutną fantazyą, wytrzeszczając oczy i biorąc się w boki. — Ba! fiu! Co mnie tam! Hę? Kogo w gości proszę, temu drzwi otwieram! Co? Ha!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ność i ład towarzyski; ale pamiętajmy, że Belgia jest krajem na wskroś katolickim, a rząd nie myśli tam krępować wolności Kościoła. Kościół tam rozwijał swój wpływ na umysły i serca bez przeszkody, a może nawet po nad dozwoloną miarę, a jednak nie zdołał powstrzymać wybuchu najbrutalniejszych namiętności. Sądzę, że przeważna część tych strejkujących zbójów i łupieżców są dobrymi synami Kościoła (zaprzeczenie w centrum), ale takim podbechtywaniom i agitacyom i Wasz Kościół sprostać nie zdoła.

Zważcie, że te wypadki w Belgii są tylko jedną błyskawicą zachmurzonego widnokręgu. W ostatnich miesiącach widzimy pojawy elementarnéj i nieokiełznanéj siły ludowéj, która każdego myślącego polityka nie małą przejmuje obawą. W obec tych pojawów stanowi silna monarchia w Niemczech jedyną rękojmią bezpieczeństwa. Prawda, że i w razie nieprzedłużenia ustawy mamy wolą i siłę zmiażdżenia w samym zarodku rokoszów i rewolucyi, ale czyż godzi się narodowi wytrącać z własnych rąk środek zapobiegający wybuchom takiego zdziczenia? My chcemy ustrzedz liczne rzesze robotników przed pokusami agitatorów; dla tego proszę Panów, abyście propozycye rządów związkowych przyjęli. Gdybyśmy tę ustawę usunęli, bylibyśmy podobni do właściciela kamienicy, który widząc, że się zanosi na burzę, spieszy się, aby jak najprędzéj zdjąć piorunochron z dachu. Naród uważałby zniesienie ustawy jako kapitulacyą i dobrowolne rozbrojenie w obec socyalnéj demokracyi. Najjaśniejszemu Panu chodzi mocno o to, aby ustawa przyszła do skutku. Upoważnił mnie do oświadczenia, iż pod wieczór jego życia nicby mu takiéj przykrości nie sprawiło, jak obojętność reprezentantów narodu w zabezpieczeniu wewnętrznego ładu i spokoju. Przyjmcie projekt, a okażecie się dobrymi patryotami i zasłużycie sobie na wdzięczność ojczyzny."

P. dr. Windthorst. „Zarzucano mi przed kilku tygodniami, że mięszam do rozpraw osobę monarchy. Teraz pytam, czyż tego uchybienia nie popełnił w téj chwili p. minister? Reprezentant narodu słuchać tylko winien głosu własnego sumienia i przekonania, chociażby go to miało wprowadzić w kolizyą z najwyższém życzeniem.

Pan minister zarzucał mi, że wniosek ponowiłem. Przypominam mu, że to nie mój wniosek, lecz wniosek frakcyi, do któréj mam zaszczyt należeć. Ta postanowiła mimo uchwał komisyjnych ponowić wniosek; gdyż uważa to za jedyną drogę wyjścia z labiryntu, w który nas zawiodła ustawa. Wszystkie rozprawy jakie się tu pojawiły przy wniesieniu ustawy, referatach o jéj wykonywaniu i projektach prolongacyjnych, dowodnie za tém przemawiają, że ustawa ta nie powinna się zamienić na trwałą instytucyą. W téj myśli ją zaprowadzono, w téj myśli pojął ją naród, i w tém przekonaniu wyczekuje powolnego jéj usunięcia i przywrócenia zwyczajnego stanu prawnego. Propozycye nasze zostawiają rządowi tak sporą miarę władzy prewencyjnéj, jakiéj tylko słusznie żądać może. Patrzcie na Austryą, gdzie nie chwycono się takich środków zaradczych i nie zaprowadzono i połowy tych rozporządzeń, jakie się u nas wykonywają. Jeżeli Austrya na nich poprzestać może, czemubyśmy się i my nie mieli starać powoli przejść na drogę zwyczajnych stósunków prawnych? Socyalna demokracya nie przybrała u nas tak groźnych rozmiarów, abyśmy przed nią mieli kapitulować. Stawimy jéj wszędzie czoło śmiało i stanowczo. Przekonani jesteśmy o wadliwości jéj doktryn i poglądów; wiemy, że w gruncie rzeczy wypiera się chrześciaństwa; odgadujemy, że jéj nauki dążą do wywrotu monarchii, zaprzeczenia własności i wytworzonych w biegu dziejowym instytucyi i stósunków religią uświęconych. Wszędzie przeto, gdzie się znajdzie do tego pora i sposobność, lub gdzie tego wymagać będzie obowiązek, walczyć z nią będziemy do tchu ostatniego.

Jeśli nas pomawiają tu i ówdzie o stósunki i porozumienie z socyalistami, toć oszczerstwo jest bronią, którą niektórzy lubią z nami walczyć. Co demokraci socyalni mają za sobą, to uznajemy; o polepszenie doli i ochronę robotników szczerze nam chodzi i liczne tego daliśmy dowody. Niech nas tylko w tych dążnościach popiera rząd i inne stronnictwa. Chodzi nie tylko o to, aby przeciwnika zmiażdżyć, ale i o to, aby tak rzecz pokierować, aby oporu nie wywołać. Przyjęcie naszych wniosków daje rządowi taki oręż, jakiego potrzebuje. Ubolewam mocno nad tém, że rząd nie chce ani odrobiny ustąpić z przedłożonéj ustawy, że nawet czas przedłużenia ustawy uważa za n o l i m e t a n g e r e. Jest to pożałowania godny upór. Przedtém starczyły dwa lata; teraz ma ich koniecznie być pięć; toć już lepiéj uchwalić przedłużenie na wieki wieków. Pozostawiamy policyi prawo wkraczania w zgromadzeniach, w których się odzywa głos propagandy zakazanéj, pozostawiamy obostrzenia prasowe. Niech tylko p. minister równie surowo występuje przeciw książkom antireligijnym i niemoralnym. Podstawą i genezą demokracyi socyalnej jest wyśmiewanie i negacya wiary, urąganie się z moralności. To jest rak, który toczy ciało społeczne. Czemuż na to wyższe sfery zamrużają oczy? P. minister uznał potęgę wiary i Kościoła, za co mu jestem wdzięcznym. Szkoda tylko, że rząd do tego uznania dopiero wtedy przychodzi, gdy demokracya socyalna do drzwi puka. Co się zaś tyczy Belgii, sądzę, że panowie członkowie rządów związkowych, w których imieniu przemawiał p. minister, stanu rzeczy w tym kraju nie znają.

W Belgii stało od długiego lat szeregu u steru rządów przesiąkłe na wskroś liberalizmem wolnomularstwo dobrze. Jeżeli tak daléj pójdzie, dożyjemy jeszcze wcale innych rzeczy. Nie myślę bronić ani ubarwiać zbrodni i ohydnych czynów, których się dopuściły w tym kraju zaślepione tłuszcze; ale winienem stwierdzić, że jaki był siew ministerstwa Frère-Orbana, takie są i żniwa. Nie demokraci socyalni rozżarzają rewolucyą w Belgii, lecz anarchiści; przeciw anarchistom zawsze w nas rząd znajdzie jak najsilniejsze poparcie. Czyż p. minister sądzi, że ustawa przeciw socyalistom mogłaby przytłumić ich powstanie w Niemczech, gdyby u nas były stósunki podobne do belgijskich? Ustawa ta wychodowała anarchizm i wstrzymała nawrócenie socyalistów. Robotnicy widzą w niéj skrępowanie czwartego stanu na korzyść klas wyższych. Rząd sam szerzy niejako socyalizm, boć po uniwersytetach uczą profesorowie, do czego socyalizm zmierza. Stawiliśmy wniosek w jak najlepszéj chęci; jeśli go odrzucicie, toć nie my, lecz wy za to odpowiecie.

Minister P u t t k a m e r: „Wnioski p. Windthorsta są niedostateczne. Jeżeli preopinant zarzuca rządowi, że w sprawie ochrony robotników zachowuje się obojętnie, to ja sądzę, iż rząd w téj mierze przyświeca dobrym przykładem. Rząd nie może zapobiedz szerzeniu się niemoralności drogą druku, gdyż prawodawstwo niemieckie zakreśliło mu zbyt ciasne granice. Przypominam p. Windthorstowi paragraf mówiący o kolporterach. Czy socyaliści są rewolucyonistami, tego nie wiem; ale zurychski „Social-demokrat" w rocznicę komuny paryskiéj zarzucał jéj zbyt wielką łagodność i ganił ją za to, że się zatrzymała przed kasą banku francuskiego. Wzywam panów socyalistów, czy się przyznają do zasad tego pisma. Tak, czy nie? Nie obwijajcie rzeczy w bawełnę. Póki nie dacie jasnéj odpowiedzi, powiem, że igracie z ogniem. Ale jeżeli się do nich przyznajecie, wtedy chcecie przewrotu stósunków państwowych i społecznych. Przed ustawą demokracya socyalna miała wszelkie pozory anarchizmu. Ustawa ta dopiéro oswobodziła robotników z pęt agitacyi. P. H e l l d o r f oświadcza się przeciw wnioskom Windthorsta. Spokojny robotnik nie czuje srogości ustawy, bo ta go nie dotyka.

Mowę p. C e g i e l s k i e g o podajemy na innem miejscu.

P. B e b e l oświadcza, że po czternastoletnich doświadczeniach, jakie centrum co do praw wyjątkowych na sobie samém poczyniło, spodziewał się czegoś innego po jego mówcach. Słusznie p. Helldorff posłom katolickim zarzuca, że pozornie biorą stronę socyalistów, a w sercu gorąco pragną, aby ustawa przeszła. Socyaliści wstrzymają się przy wnioskach p. Windthorsta od głosowania i tym sposobem przyczynią się do ich upadku, bo kto uznaje niesłuszność ustawy, temu nie powinno chodzić o jéj złagodzenie, lecz całkowite odrzucenie. Mówca krytykuje poszczególne przepisy ustawy, panujący rząd i nowy system ekonomiczny, którego wytworem jest demokracya socyalna. „Niespokojności belgijskie wywołało mieszczaństwo w tym celu, aby powstrzymać reformę socyalną; wywołał ją rząd krajowy (marszałek powołuje mówcę do porządku), śmierć cara rosyjskiego była skutkiem panującego w Rosyi systemu. „Gdyby tu zaprowadzono taki sam system, jego następstwa obróciłyby się przeciw monarchii i ja sambym do tego przyłożył ręki, bo w takich stósunkach każdy środek jest dozwolony. Przed 25 laty nie było sycyalizmu, bo nie był koniecznym. Wy panowie po prawicy bronicie podatku od cukru i monopolu, aby kasy bogatych jeszcze więcéj zbogacić, a ubogich zubożyć. Zaczynacie się zajmować reformą socyalną, ale tak opieszale, że pożal się Boże."

Minister P u t t k a m e r: „P. Bebel stoi z Polakami na tym samym gruncie nienawiści przeciw cesarstwu. Słyszeliśmy, że gotów się nie cofnąć nawet przed królobójstwem. I taka to frakcya chce być traktowaną według zwyczajnego prawa? Jeżeli mówi, że burżoazya wywołała w Beligiii rozruchy, czyż nie godzi się wątpić o jego poczytalności? Sądzę, że jego odezwanie się nie uszczupli zastępu przeciwników ustawy."

P. S t o e c k e r zaprzecza w żywe oczy socyalistom, jakoby oni byli reprezentantami stanu robotniczego i kończy słowami, że pragnąć należy silnego rządu, gdyż słaby jest ojcem rewolucyi, co daj Boże! (Wołanie: „na wieki wieków, amen!")

M a r s z a ł e k: To odezwanie się zakrawa na bluźnierstwo. Powołuję p. Bebla do porządku!

P. V o l l m a r: Ja to uczyniłem.

M a r s z a ł e k: A zatém powołuję pana do porządku.

Po kilku osobistych uwagach przerwano o godz. 5 dalsze rozprawy i odłożono je do środy, godz. 12.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 30 marca.

Posiedzenie 52. — Początek o godzinie 11¼.

Sejm załatwił dzisiaj projekt kolei drugorzędnych i oddał odnoszące się do niego wnioski rządowi jako materyał. Projekt dotyczący zaprowadzenia w departamencie wiesbadeńskim ordynacyi miejskiéj sześciu wschodnich prowincyi pruskich z dnia 30 maja r. 1853, oddano komisyi złożonéj z 21 członków. Téj saméj komisyi przekazano projekt dla prowincyi hesko-nasawskiéj, odnoszący się do przestąpienia przez czeladź obowiązków służbowych. Projekt ten mówi, że na takie przekroczenia wolno państwu wnieść o karę 18 m. albo trzydniowe więzienie, w czém p. S p a h n widzi wielkie pokrzywdzenie stanu służebnego.

Koniec o 3¾.

Następne posiedzenie jutro. (Wniosek Bachema i sprawozdania komisyi).

ZIEMIE POLSKIE.

* P i e l g r z y m k i. Z „Dniewnika Warszawskiego" dowiadujemy się, że z inicyatywy zwierzchności eparchialnéj chełmsko-warszawskiéj ma być urządzona pielgrzymka do świątyń kijowskiéj i poczajowskiéj dla prawosławnéj ludności gubernii lubelskiéj i siedleckiéj z byłych (?) unitów w liczbie 100 osób. Na zaspokojenie z tego powodu niektórych wydatków jenerał-gubernator wyznaczył 500 rsr. z funduszów w jego dyspozycyi będących. — Znowu zmuszą Moskale biednych unitów do téj pielgrzymki i chełpić się będą przed światem, że ci „dobrowolnie do wiary ojców powróceni" włościanie „z radością" do owych miejsc podążyli.

— Z K i j o w a piszą do „Czasu":

Po słynnych mowach anti-polskich księcia Bismarcka w parlamencie niemieckim niektóre organa rosyjskie rozwodziły się nad tém, jacy to niegodziwcy są ci Polacy, skoro nawet w obec germanizacyjnych projektów ks. Bismarcka nie chcą uderzyć się w pierś i uznać, że w Rosyi najlepiéj im się wiedzie, bo rząd rosyjski szanuje ich język i narodowość. Próbkę tego poszanowania języka polskiego mam właśnie w ręku i komunikuję go wam w odpisie. Jest to „służebnyj prykaz." wydany przez zarząd południowo-rosyjskich kolei do wszystkich naczelników stacyi. Oto dosłowne brzmienie prykazu":

„W slidstwie trebowania prawitielstwiennoj administracji nastojaszczym prykazom wminiajetsia w nepreminnio objazannost' wsim służaszczym na juho-zapadnych dorohach (i bifetnoj prisługi na stanciach) w snoszeniach kak z naczalnikami i podczynennymi tak rawno i z publikoju upotrebliat' iskliuczitielno russkij jazik."

(Na żądanie administracyi państwowéj niniejszym rozkazem wkłada się na wszystkich funkcyonaryuszów na południowo-zachodnich kolejach (i na bufetową służbę na stacyach) ścisły obowiązek, aby w stósunkach tak z naczelnikami i podwładnymi, jak zarówno z publicznością używali wyłącznie rosyjskiego języka.)

— „K r a j" petersburgski pisze:

Dzienniki zagraniczne donoszą o rozmaitych nowych projektach polskich. Mówią naprzykład o złożeniu w Petersburgu jakiéjś nowéj komisyi dla spraw polskich. Zadanie téj komisyi ma polegać rzekomo na zniesieniu istniejących różnic pomiędzy Królestwem a cesarstwem przez wprowadzenie sądów przysięgłych i samorządu miejskiego. Należy przypuszczać, że wiadomość ta jest echem artykułów „Dniewnika Warszawskiego," który ostatniemi czasy wypowiadał rozmaite swoje d e s i d e r a t a. Tak samo chyba bujna wyobraźnia dziennikarska zdobyła się na pogłoskę o mającém nastąpić zdwojeniu opłacanego przez właścicieli-Polaków w kraju zachodnim t. zw. podatku procentowego. Nie potrzebujemy tłómaczyć, że pogłoski takie mogły się wylęgnąć w głowie jakiegoś repotera, któremu koniecznie chodziło o sensacyjną nowinę.

NIEMCY.

* B e r l i n, 30 marca. W y d z i a ł y rady państwa, zwołane w celu zdania opinii o wnioskach antypolskich, rozpoczęły dnia 29 b. m. o godzinie 12 swe obrady w lokalu rady związkowéj.

— K o m i s y a k o ś c i e l n o - p o l i t y c z n a obradowała dzisiaj nad poprawkami ks. Biskupa Koppa. Słychać, że i wieczorem zejdzie się na dalsze narady. Z zastrzeżeniem podajemy wiadomość podaną przez dzienniki liberalne, jakoby wczoraj nadeszła nota Stolicy św., jako też, że Rzymowi stawiono alternatywę, iż albo winien przystać na notyfikacyą, albo pożegnać się z nadzieją zawarcia pokoju. Jak obcą jest rządowi chęć zawarcia pokoju, widać ztąd, że jego projekt nie uwzględnia nawet potrzeby uporządkowania administracyi kościelnéj w razie zejścia Biskupa. Tak tedy kierownictwo dyecezyi chełmińskiéj pozostaje teraz w zawieszeniu. Ponieważ notyfikacya nie jest dozwoloną, a przysięga administratora dyecezyi nie jest usuniętą, przeto nie można wybierać administratora, gdyż ten mógłby wejść w kolizyą z prawami majowemi.

— S t y p e n d y u m. W zeszłym roku otrzymał proboszcz starokatolicki Rieks w Heidelbergu 100,000 franków na stypendya dla studentów staro-katolickiéj teologii. Darowizna ta uzyskała zatwierdzenie monarchy; dozór przysługuje wyższéj radzie szkólnéj, a starokatolicki proboszcz wydziela stypendya.

— P r e t e n s y e namiestnika Alzacyi i Lotaryngii odnoszące się do emerytury i pensyi odstawkowéj będą miały moc wsteczną o tyle, że rodzinie jego poprzednika bar. Manteuffla przyznany zostanie kwartał łaski w miarę pobieranéj przez niego pensyi. Remuneracye, dyety podróżne i koszta reprezentacyi nie bywają zaliczane do stałéj pensyi i nie wchodzą w rachubę przy obliczeniu emerytury.

— W s p r a w i e Ihring-Malowa podali rzecznicy Freudenthal i poseł w parlamencie Munckel wniosek do nadprokuratora, ażeby urzędowo polecił prokuratoryi wystąpić na drodze prawa karnego przeciw urzędnikowi policyi kryminalnéj Ihringowi o obrazę majestatu. Ścigania go o przestąpienie prawa dynamitowego nie żądają. We wniosku nazywają nietrafnemi powody, któremi pierwszy prokurator uzasadnia niewytoczenie skargi. W kołach poselskich wszyscy wyczekują z ciekawością rezultatu tego kroku.

— S o c y a l i ś c i. Z Palatynatu piszą do gazet berlińskich: „Demokracya socyalna postanowiła w naszych stronach rozwinąć o wiele żywszą agitacyą i założyć osobny organ prasowy., który w Kaiserslautern ma wychodzić wieczorem. Dr. Schönlank z Monachium ma objąć redakcyą. Liczą na rozszerzenie się téj publikacyi w okręgach Kaisesrlautern, Kirchheimbolanden. Spirze, Ludwigshafen, Frankenthalu i Pirmasens, gdzie demokracya socyalna ma wielu zwolenników."

— F l e n s b u r g, 29 marca. (W y b o r y.) Przy dzisiejszych uzupełniających wyborach do parlamentu padło dotychczas 1833 głosów na Gottburgsena (narod.), na Johannsena (Duńcz.) 1024 i na Heinzla (soc.) 1024.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

P o z n a ń, środa 31 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował dotychczasowego posła w Tokio, hr. D ö n h o f f a, nadzwyczajnym posłem przy dworze brazyliańskim.

---

* ***Prześwietna*** Kapituła chełmińska ogłasza z powodu śmierci ś. p. Biskupa Marwicza następujące pismo:

Wedle niezbadanego wyroku Bożego zmarł dzisiaj po południu o 3 godzinie cicho i spokojnie

Najprzewielebniejszy Biskup Chełmiński

X. JAN NEPOMUCEN MARWICZ

wskutek mocnego zapalenia płuc po krótkiéj chorobie w wieku niemal lat 91. Jego Biskupia Mość przyjął zaraz przy pierwszych objawach groźnéj słabości w pełnéj ufności w łaskę Zbawiciela i przy zupełnéj przytomności umysłu Sakramenta święte wedle przepisów Kościoła Bożego.

Polecając pobożnym modłom duszę naszego drogiego Arcypasterza, którego pamięć u nas pozostanie w błogosławieństwie, dodajemy uwiadomienie, że śmiertelne zwłoki zgasłego Dostojnika Kościoła w tutejszym kościele katedralnym w piątek dnia 2 przyszłego miesiąca w nadziei przyszłego zmartwychwstania na odpoczynek pochowane zostaną.

P e l p l i n, 29 marca 1886.

K a p i t u ł a C h e ł m i ń s k a.

Z pisma rozesłanego przez prześwietną Kapitułę chełmińską do księży, dowiadujemy się, że eksportacya śmiertelnych zwłok Najdostojniejszego Arcypasterza odbędzie się w czwartek dnia 1 kwietnia o godzinie 4 po południu. Odśpiewanie Officium Defunctorum rozpocznie się w piątek dnia 2 kwietnia o godzinie 9 zrana w kościele katedralnym, poczém żałobna suma i złożenie ciała do grobowca katedralnego przy ołtarzu Najśw. Maryi Panny.

* **Na odbudowanie** i wyposażenie kościoła w Izdebnie pod Rogowem: Z przeniesienia 137 marek. Z parafii Kaczanowskiéj 12 m. Ks. J. Echaust ze Skrzebowy 15 marek. — Razem 164 marek.

* **Teatr.** Dziś po zniżonych cenach na zakończenie obecnego sezonu: komedye „U l i c z n i k p a r y z k i" i „Z ł o t y c i e l e c".

* **Przypominamy,** że posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 1 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących, wykład p. dr. Szymańskiego z Żabikowa: „O nitrifikacyi azotu w ziemi".

D r. M a y, sekr. wydz.

* **Rejencya** ogłasza, że z funduszów, stojących pod zarządem wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych, ma około 120,000 marek do wypożyczenia po 5 procent za zabezpieczeniem pupilarnem. Do podań o pożyczkę dołączyć należy wyciąg z hipoteki i z księgi podatku gruntowego i budowlanego resp. taksy landszaftowe oraz dowód, że budynki zostały zabezpieczone od ognia.

* **Stan wody w Warcie.** Od wczoraj do dziś zrana przybrała woda w Warcie o 16 cm. t. j. z 2,68 m. do 2,84 m.

Z Pogorzelicy doniósł wczoraj główny urząd celny, że stan wody wynosi 3,60 m. t. j. że tamże od przedwczoraj Warta przybrała o 30 centimetrów.

Dziś wezbrała woda o 28 cm. t. j. do 3,88 m.

* **Wolsztyn.** We wsi Stradyniu wybuchł w niedzielę wieczorem ogień i zniszczył trzy stodoły i dwie obory należące do gospodarzy Adamczaka, Ratajczaka i Gwiazdowskiego. — Ogień został jak się zdaje podłożony.

*). Z dniem 1 kwietnia osiedla się tu p. dr. J u l i a n J a g o d z i ń s k i, lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

* **Wschowa.** Czynią się tu starania o połączenie Wschowy z Wolsztynem na Kaszczor koleją żelazną.

* **Inowrocław,** 30 marca. Sejmik powiatu inowrocławskiego na posiedzeniu dzisiejszém uchwalił jednorazową subwencyą dla szpitala św. Józefa w ilości 150 marek.

* **Wrocław.** W poniedziałek dnia 29 b. m. złożył tu p. S t a n i s ł a w W ę c l e w s k i, syn mecenasa ze Środy, egzamin państwowy na lekarza-dentystę z predykatem „bardzo dobrze".

* **Wrocław.** W tych dniach miał według „Schlesische Volks-Ztg." zajść w sądzie tutejszym następujący wypadek: W pewnéj sprawie powołani byli ojciec i syn jako świadkowie. Ojciec był ewangielikiem, syn katolikiem. Gdy przyszło do przedwstępnych zapytań świadków, miał się przewodniczący do ojca odezwać: „Wstydź się pan; jak może ojciec ewangielik pozwolić na to, żeby dzieci jego były katolikami!" Świadek milczał na to, lecz widocznem było, że uwaga ta go dotknęła. Czyby przewodniczący był to samo zapytanie stawił — dodaje rzeczona gazeta — gdyby ojciec był katolikiem a syn ewangielikiem?

* **Berlin.** Wczoraj do godziny 11½ nie można się było na dłuższych liniach telegraficznych porozumiewać z powodu prądów elektrycznych w ziemi.

* **Kraków.** Ks. Wincenty Bronikowski, kapelan klasztoru PP. Urszulanek, dotychczas poddany pruski, złożył w poniedziałek przysięgę na obywatelstwo austryackie w prezydyum magistratu. Przy téj sposobności złożył ks. Bronikowski kwotę 5 złr. na ubogich miasta Krakowa.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 1go kwietnia św. Teodora m.

Wschód słońca o godz. 5 minut 38. Zachód o godzinie 6 minut 31.

TELEGRAMY.

L o n d y n, 29 marca. Wedle nadeszłych do biura Reutera doniesień z Montevideo, wybuchła rewolucya w Urugnay; 1000 ludzi pod dowództwem jenerała Arredondo wylądowało w Guaviyn; w Montevideo zapanowało wielkie wzburzenie umysłów, równające się panice.

W Lima odnieśli przy wyborach do parlamentu zwycięztwo zwolennicy jenerała Caceres; parlament zbierze się dn. 1 kwietnia; jest nadzieja, że pokój zostanie utrzymany.

Rząd kolonii angielskiéj, Nowego południowego Wales, nie przyłączy się do protestu innych kolonii, skierowanego przeciw aneksyi Hebrydów przez Francyą, jeżeli rząd francuski poprzestanie wysyłać recydywistów (przestępców, dopuszczających się ponownie zbrodni) na wyspy oceanu Spokojnego.

P a r y ż, 30 marca. Policya zabroniła zapowiedzianego przez republikanów belgijskich mityngu, aresztowała inicyatorów i kazała ich odprowadzić za granicę.

C h a r l e r o i s, 30 marca. Aresztowano tu dziś przybyłego z Paryża redaktora „Cri du peuple" i odstawiono do granicy.

G o r y c y a, 29 marca. Pogrzeb hrabinéj Chambord odbędzie się w sobotę rano, o godzinie 10.

Przybyli do Poznania.

P o z n a ń, 30 marca.

BAZAR. Pani Walewska z Królestwa, pani dr. Szułdrzyńska z Siernik, pani Karśnicka z Mchów, Chłapowski z Pleszewa, dr. Szułdrzyński z Siernik, Taczanowski z Taczanowa, ks. Delert z Jućewa, Lutomski ze Stawu, hr. Poniński z Wrześni, hr. Żółtowski z Głuchowa, Dziembowski z Roszkowa, Modlibowski z Gerlachowa, Bojanowski z Krzekotowic, Biegański z Petulic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, dr. Broekere ze Sremu, Broekere z Pleszewa, Łubieński z żoną z Kiączyna, Dąmbski z Konar, Paruszewski z Nowejwsi, Potworowski z Goli, Wężyk z Rojowa, pani Szołdrska z synem z Żegrowa, Rożański z Padniewa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Langner z Kobylina, Hellmann i Hübner z Mogilna, Meissner z Rudek, Vogt z Moguncyi, panna Smorawska z siostrą z Obornik, Lubiński z Gembic, Wielbacki z Łabiszyna, Fryderyczak z Turska.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 31 marca 1886. (Kursa końcowe.

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	155,75
wrzesień-paźdz.	165,25
Żyto wzmoc.	
kwiecień-maj	135,75
maj-czerwiec	137,—
wrzesień-paźdz.	140,50
Oléj rzep. stale.	
kwiecień-maj	44,—
wrzesień-paźdz.	46,40
Okowita spok.	
w miejscu	34,60
kwiecień-maj	36,60
maj-czerwiec	36,80
czerwiec-lipiec	37,70
lipiec-sierpień	38,60
sierpień-wrzesień	39,20
Owies	
kwiecień-maj	125,—
Wyp.-żyta wsp.	—
Wyp.-oko. kw.	—,000

Kapitały.

Berlin, 31 marca 1886.

Consol. 4%	105,20
Pozn. 4% listy z.	101,80
Poz. 3½% list. z.	99,10
Pozn. listy rent.	103,80
Austr. banknoty	162,—
Austr. renta srebr.	68,75
Ros. banknoty	201,—
Ros. consol. 1871	98,30
Ros. listy zast.	97,80
Pol. 5% listy zast.	62,75
Pol. likw. l. zast.	56,75
Węg. 4% renta zł.	83,—
Austr. akcye kr.	497,—
Austr. franc. kol.	217,—
Lombardy	202,50

Uspesob. słabe.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu.
Poznań, dnia 31 marca 1886.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	₰	średn. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięcit. M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen. najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.	—	—	12	30	11	80	11	93
Żyto najn.	—	—	12	—	11	60		
Jęczm. najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczm. najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies najn.	—	—	—	—	—	—		

(W.) **Poznań,** 31 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: pogoda.
Żyto: bez int.
Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. marzec 122,— płacono, marzec-kwiecień 122,— płac., kwiecień maj —.— płac.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., marzec 34,— płac., kwiecień 34,30 płac., kwiecień-maj 34,70 płc., maj 35.— płc., czerwiec 35,90 płc., lipiec 36,80 płacono, sierpień 37,50 płacono, wrzesień 38,— płac.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 32.60 płac.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 31 marca 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15	50	14	90	14	20
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	12	30	12	—	11	80
Jęczmień . .	12	60	11	90	11	50
Owies . . .	13	—	12	—	11	60
„ nowy . .	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	2	20	1	80	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litr., cena wypowiedziana 33,60 marek, marzec 33,60 marek, kwiecień 34,30—50 mrk. maj 35,— m., czerwiec 36,— marek, lipiec 36,90, sierpień 37.60 m., wrzesień 38,— w miejscu bez beczki 32,20 m.

Bydgoszcz, 30 marca.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.
Pszenica stale, piękna 150—152 mk.. średnie gatunki 145—149 m., pośledna 136—143 m.
Żyto potw., najdelik. 120—122 mrk., pośledne 115—119 mrk.
Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 112—120 mrk.
Owies w miejscu 120—125 marek. pośledni —,— mrk.
Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 33.— m.

Wrocław, 30 marca 1886.
Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— mk.. marzec 129,— żąd., kwiecień-maj 130,— żąd., maj-czerwiec 133.50 żądano, czerwiec-lipiec 137,— żąd., wrzesień-październik 141,— żąd.
Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 133,— żądano, kwiecień-maj 134,— żądano, maj-czerwiec 137,— żąd., czerwiec-lipiec 139.— żąd.
Oléj rzepiowy b. in,, wypowiedz. —— cen. w miejscu —,— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.
Okowita słabo, wypowiedziano —.— litr., w miejscu —— płac., marzec 33,30 płac., kwiecień-maj 34,10—20 płac., maj-czerwiec 34,60 płac., czerwiec-lipiec 35,60 płac., lipiec-sierpień 36,60 płac., sierpień-wrzesień 37,50 płac., wrzesień-październik 38,— płac.
Cena wypowiedziana na 31 marca: żyto 129.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 133,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45—, okowita 33.30 m.

Ceny targowe z dnia 30 marca 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	00	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
„ żółta	15	80	15	40	14	40	14	20	13	60	13	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	20	20	19	70	18	60
Rzepik zimowy „ „	19	70	19	00	18	40
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	50
Lnica . . . „ „	22	50	20	50	19	00
Siemię lniane „ „	26	—	24	50	21	50
Siemię konop „ „	17	—	16	50	16	00

Bilanz
der Volks-Bank zu Raszkow
eingetragener Genossenschaft
für das Jahr 1885.

Aktiva		*Passiva.*
	Guthaben	36908,55
163395,00	Wechsel	
	Depositen mit zugeschriebenen Zinsen	103759,25
	Reservefond	9685,00
	Banken	8500,00
76,10	Baarbestand	
	Reingewinn	4618,30
163471,10		163471,10

Zusammenstellung:

Aktiva	163471,10	
Passiva	163471,10	
	hebt sich.	
Mitglieder waren am Anfange des Jahres 1885		322
im Laufe des Jahres 1885 sind hinzugetreten		27
		349
im Laufe des Jahres 1885 sind ausgeschieden		24
mithin gehen auf das Jahr 1886 uber		325.

Raszkow, den 23-ten März 1886.

Volks-Bank zu Raszkow eingetragene Genossenschaft.
DER VORSTAND
K. Jagielski. M. Chylewski. · J. v. Iłowiecki.

General-Versammlung
der Volks-Bank zu Raszkow eingetragener Genossenschaft
findet statt am **12-ten April cr.** im Kassen-Lokal der Volks-Bank um 3 Uhr Nachmittags. (1893)

Tagesordnung.
1. Jahresbericht über die Kassenverwaltung für 1885.
2. Bestätigung der Vertheilung des Reingewinnes und Ertheilung der Decharge dem Vorstande über die Kassenverwaltung auf Antrag des Revisions-Kommission.
3. Wahl aller drei Mitglieder des Vorstandes auf nächstfolgende drei Jahre.
4. Wahl von drei Mitglieder des Aufsichtsrathes.
5. Wahl der Revisions-Kommission für 1886.
6. Diskussion ohne Beschlussfassung über die auf der Tagesordnung nicht aufgestellten Gegenstände.

Raszkow, den 23-ten März 1886.

Volks-Bank zu Raszkow eingetr. Genossenschaft.
Der Aufsichtsrath
J. Echaust, Vorsitzender.

Fabryka
wyrobów woskowych
St, Opielińskiego
w Krotoszynie
poleca **białe światło** za kil. m. 4,40, **żółte** za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko. (1907)

PASCHAŁY
białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po cenach najtańszych.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
(347) MAGAZYN
MEBLI.
Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.
Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Roman Lisiecki,
malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,
Poznań św. Marcin 14 Poznań
wykonuje wszelkie roboty **kościelne, salonowe, pokojowe i handlowe** w każdym stylu. Maluje **obrazy** treści religijnéj; urządza **sceny dla teatrów publiczuych i amatorskich,** odświeża stare, małuje nowe dekoracye. (1731)
Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach, salonach, przedsionkach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.
Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żądanie wszelkie rekomendacye.

Nakładem
Księgarni C. F. Piotrowskiego w Poznaniu
opuściło co dopiero prasę dzieło p. t.
Z Czasów Saskich
spraw wewnętrznych, polityki i wojny
przez
Kazimierza Jarochowskiego.
W 8-ce — stron 544 — cena 7 mrk. (1652)

TREŚĆ:
Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II. — Dwie misye Franciszka Ponińskiego, starosty Kopanickiego do cara Piotra w latach 1717 i 1718. — Epizod Rakoczowy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703—1717. — Bitwa pod Poniecem dnia 9 listopada 1704, jéj przeddzień i następstwa. — Bitwa Kaliska dnia 29 października 1706. — Oblężenie Gdańska w roku 1734.

donosi uprzejmie, że swój **warsztat obuwia wszelkiego rodzaju** przeniósł z Wodnéj ulicy na (1946)
Stary Rynek 79
i poleca takowy ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także **buty do polowania i gospodarstwa** z nieprzemakającéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye.
Obstalunki **zamiejscowe** wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza się o dobrze zdjętą miarę, a lepiéj jeszcze o dogodne zużyte obuwie

Nowości
w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca
K. Skoraczewski,
krawiec.
Stary Rynek nr. 8. I pięt.

Dogodne warunki spłaty. 6-cio letnia gwarancya.

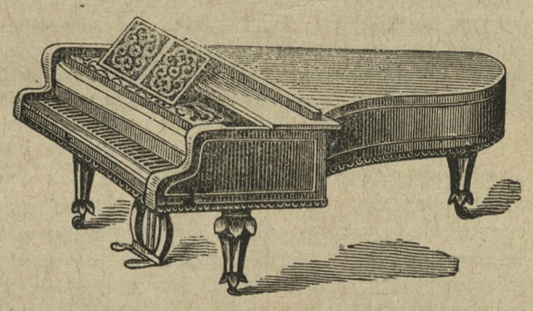

Fortepiany, pianina, harmonia
z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)
W. Witajewski
Poznań, św. Marcin 18.

Celem radykalnego
usunięcia nagniotków.
Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.
Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (1689)

Dr. Sprangera
maść gojąca
odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

Krople św. Jakóba.
Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. **Krople św. Jakóba,** sporządzone podług recepty **bosych mnichów greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych** krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osięgnie się upragniony skutek.
Skład główny: **M. Schultz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H. Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu. (1404)

Superfosfaty,
Saletrę chilijską, Mąkę z żużli Tomasza, (1511)
Kainit, sole potażowe i t. d. ofiaruje po najtańszéj cenie
Dr. Roman May
Fabryka chemiczna
w Poznaniu.

Słabość męzką
skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: (1346)

Dra Retau'a
Ochrona własna
Cena wydania polskiego 1 m. Cena wydania niemieckiego 3 m.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce téj zaleconéj, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości franko otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro.

Kurs handlowy
rozpocznie się 5 kwietnia r. b. Program fco. (1297)
Prof. Szafarkiewicz.

Wyszedł z druku i jest do nabycia:
w Księgarni J. K. Żupańskiego
Krótki rys dziejów powszechnych
przez prof. i hist.
A. Szarłowskiego i J. Sutowicza
(Przerobienie K. Ploetza).
Książka ta podaje w obszerniejszem streszeniu dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne **do roku 1886,** z znaczniejszem uwzględnieniem historyi polskiéj i ludów słowiańskich.
O książce téj pisze Przewodnik literacki i naukowy w zeszycie marcowym pomiędzy innemi:
Na praktyczny użytek téj książki nie potrzeba, zdaje się, zwracać uwagi, podając wszystko najważniejsze daty i fakta historyczne treściwie w formie łatwéj do przyswojenia, a wykluczającéj wszelką zbytnią rozwlekłość, będzie ona nie małem ułatwieniem w pracy przygotowawczéj, jako rodzaj vade mecum i przewodnik w studyach historycznych.
16tka stron 540. cena 2 m. 70 fen.
Nakładem W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.

Marka fabryczna
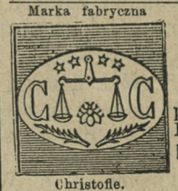
Christofle.

Porównanie
dla wykazania korzyści
przy zakupnie alfenidowych **stućcy Christofla z Paryża i Karlsruhe** (1674)
1 tuzin łyżek i tyleż widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 m.

Za te samą sumę otrzymuje się:

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżkę do komputu	4,—
12 widelcy stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztućcyk do sałaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranżer.	12,—
12 łyżek deserowych	25,20	1 sztućcyk do ryb	14,40
12 widelcy deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4,80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2,80
1 łyżkę półmiskową	7.20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę wazową	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę do sosu	5,50	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do tortu	8,—		

Razem 115 szt. za mrk. 300.
Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek 1600, a zatem, po 6 od sta licząc, **traci się rocznie mrk, 96 procentu** w przeciągu **3 lat pokrywa się** z tegoż **cały wydatek zakupna stućcy Christofla.** Te zaś dla starannego wykończenia i nadzwyczaj grubego pokładu srebra najbardziéj do codziennego użytku w gospodarstwie zalecone być mogą, takowe posiadają niezużytą trwałość, z powodu, że po najdłuższym używaniu zawsze na nowo posrebrzane być mogą.
Wszelkie reperacye i posrebrzanie starych stućcy wykonują się trwale po możliwie tanich cenach. Mydełka, proszek i inne przybory do czyszczenia srebra i alfenidy poleca
J. STARK
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem **w Gnieźnie przy ulicy Tumskiéj** pod firmą (1948)
Gust. Ad. Schleh
(Wł. Grossmann)
skład cygar, tytuniu i tabaki.
Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zostaję
z wysokim szacunkiem
Władysław Grossmannn.

Majętność rycerska
Granowo wraz z Kubaczynem
w powiecie Bukowskim położona, obejmująca 3080 morgów areału, jest do wydzierżawienia od 1-go lipca r. b. **na lat 18.** Warunki dzierżawy przejrzeć można każdéj chwili w miejscu. Kaucyę dzierżawy stanowi inwentarz żywy i martwy. (1945)

Uczniowie
mający do tutejszego gimnazyum uczęszczać znajdą u mnie od Wielkanocy miłe przyjęcie i sumienny dozór. Fortepian w domu. Cena umiarkowana.
Chmielewski,
1944) Krotoszyn.

Nauczyciel
egzaminowany, muzykalny, przysposobiający dzieci do wyższych szkół, władający obydwoma językami kraj. obeznany dobrze z buchalteryą kupiecką, z administracyą i ogrodownictwem poszukuje zatrudnienia. Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Kuryera Poznańskiego sub 1917.

Wszelkie rodzaje
świeżych ryb
jak *sandacze, łososie srebrne, szczupaki, okonie i ryby morskie* poleca (1943)
S. Samter jun.,
Ulica Wilhelmowska obok hotelu francuzkiego.

Do urządzenia
ksiąg gospodarczych
podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się
K. Piotrowski,
buchalter rewizor.
Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**
NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Technika
potrzebuje zaraz (1942)
Jan Rakowicz,
budowniczy rządowy.
w Poznaniu, Wielkie Garbary 45.

Osoba
biegła w krawiecczyznie i białem szyciu, poleca się domów prywatnych: Gotowa również podjąć się wszelkich innych usług. (1922)
Elżb. Bakalarska,
Strzałowa ul. nr, 6, IV piętro.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.